

Obrady Komitetu Wykonawczego RWPG

W Moskwie zakończyło się we wtorek 107 posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

W obradach uczestniczyli wicepremierzy krajów członkowskich Rady, a także szef stałej misji Jugosławii przy RWPG.

Delegacji polskiej przewodniczył wicepremier Zbigniew Mądry.

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego zakończono przygotowania materiałów, przeznaczonych do omówienia na 37 sesji RWPG, która ma się odbyć w październiku br. w Berlinie. Rozpatrzone także inne sprawy współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Wydanie
A

ŁÓDŹ
środa 7 września 1983 r.
Rok XXXIX
nr 176 (10392)

Cena
5 zł

PE

DZIENNIK ŁÓDZKI

Najstarsza gazeta Łodzi

Duże zapasy węgla — deficyt paliw płynnych

O sytuacji paliwowo-energetycznej kraju mówiono 6 bm. na konferencji w Biurze Prasowym Rządu.

W strukturze bilansu paliwowo-energetycznego kraju ponad 80 proc. stanowią paliwa stałe — węgiel kamienny i brunatny. Takiej struktury — stwierdził na konferencji szef Głównego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej Jerzy Wójcicki — nie ma żaden inny kraj europejski. Minimalny udział w tym bilansie paliw płynnych jest zjawiskiem niekorzystnym.

Przez wiele lat Polska była eksporterem nośników energii, od nie-

dawna zaś stała się ich importem. Jedynym paliwem, na którego brak nie możemy narzekać jest obecnie węgiel kamienny i brunatny. Stan ten jest jednak wynikiem niepełnego wykorzystania potencjału przemysłu, a także zmniejszenia eksportu.

W bieżącym roku składy paliwowe — także rynkowe — są pełne węgla kamiennego. Jego zapasy są bardzo duże. W końcu lipca szacowano je w całej gospodarce na ok. 22,7 mln ton, a obecnie wynoszą mniej więcej 26 mln ton. Dla porównania w ubiegłym roku wynosiły one 16,4 mln ton.

Szacuje się, iż w bieżącym roku na eksport przeznaczą się ok. 35 mln ton. Codziennie wysyłamy do zagranicznych odbiorców ok. 100 tys. ton węgla.

Dobre prognozy zaopatrzeniowe

(Dalszy ciąg na str. 2)

Oświadczenie rządu radzieckiego

Podajemy za agencję TASS pełny tekst oświadczenia rządu radzieckiego: „W oświadczaniu 2 września br. z upoważnienia rządu radzieckiego oświadczeniu TASS informowano już o brutalnym naruszeniu granic państwowych Związku Radzieckiego przez samolot, który w nocy z 31 sierpnia na 1 września wtargnął w przestrzeń powietrzną ZSRR nad półwyspem Kamszatka, a następnie w ciągu dwóch godzin leciał nad Morzem Ochockim i wyspą Sachalin. Poinformowano również o krokach podjętych przez środki obrony przeciwlotniczej — zniszczeniu i powstrzymaniu — w celu zmuszenia samolotu do wylandowania na jednym z lotnisk wyspy Sachalin. Późniejsze badania potwier-

dziły wcześniejsze przytoczone dane i uzupełniły je.

Samolot-intruz wszedł w przestrzeń powietrzną nad Kamszatką w rejonie, gdzie rozmieszczona jest ważna baza strategicznych sił jądrowych ZSRR. Jednocześnie — co obecnie przyznała strona amerykańska — w tym rejonie w pobliżu radzieckiej granicy na tej samej wysokości znajdował się inny podobny do niego samolot wywodzący amerykańskiego lotnictwa wojkowego, RC-135.

W powietrze wzniósł się kilka radzieckich myśliwców przechwytyjących. Jeden z nich kontrolował działania amerykańskiego samolotu RC-135. Drugi zbliżył się do samolotu-intruz, sygnalizując

mu, iż wtargnął w przestrzeń powietrzną ZSRR. Ostrzeżenia zignorowano.

Zbliżając się do wyspy Sachalin, intruz ponownie został przechwycony przez myśliwce obrony przeciwlotniczej. Również tutaj próbowano nawiązać z nim łączność, w tym również za pomocą znanego sygnału ogólnego wywołania na międzynarodowej częstotliwości awaryjnej 121,5 MHz.

Wbrew fałszywym twierdzeniom prezydenta USA, radzieckie myśliwce obrony przeciwlotniczej są wyposażone w środki łączności, które pracują na tej częstotliwości. Tak więc, samolot-intruz sygnalizował, że chce przystąpić, jednakże nie odpowiadał na nie. Nie odpowiadał — jak już wcześniej informowano — również na inne sygnały i działania radzieckich myśliwców.

Radzieckie służby kontroli radiowej przyjmowały okresowo przekazywane krótkie zakodowane sygnały radiowe, stosowane zwykle przy przekazywaniu informacji wywiadowczych.

Dowództwo obrony przeciwlotniczej rejonu, po przeanalizowaniu zachowania się samolotu-intruz, jego marszrutę przebiegającą również w rejonie Sachalin nad baza-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Po incydencie z samolotem południowokoreańskim Reagan zapowiada sankcje i przyspieszenie wyścigu zbrojeń

Prezydent Reagan pominął milczeniem fakty wskazujące, że radziecka obrona przeciwlotnicza wzięła południowokoreański samolot pasażerski za amerykański samolot zwiadowczy i w przemówieniu radiowo-telewizyjnym do narodu amerykańskiego, wygłoszonym w poniedziałek wieczorem (we

wtorek nad ranem czasu warszawskiego) powtórzył swe wcześniejsze twierdzenie, jakoby ZSRR stracił z premedytacją maszynę południowokoreańską, wiedząc, iż jest to cywilny samolot pasażerski.

W przemówieniu, które miało wybitnie propagandowy charakter, Reagan przyznał, iż samolot południowokoreański naruszył obszar powietrzny ZSRR, ale twierdził, że nastąpiło to wskutek „błędów” i że jeszcze pozostał bez odpowiedzi pytanie, dlaczego amerykańska służba kontrolna nie ostrzegła południowokoreańskiego „Boeinga-747”, iż leci nad zamkniętym dla lotnictwa cywilnego obszarem ZSRR, choć doskonale o tym wiedziała.

Reagan zażądał od ZSRR, aby przyjął odpowiedzialność za wypadek, wypłacił odszkodowanie za samolot i śmierć pasażerów, zapewnił, iż w razie ponownego naruszenia radzieckiej przestrzeni powietrznej przez obce samoloty cywilne ZSRR „nie użyje swych sił zbrojnych” oraz dopuścił jednostki sił zbrojnych USA do poszukiwania szczątków zaginionego samolotu na obszarze wód terytorialnych ZSRR.

Zadania te oświadczył prezydent, zostaną przekazane ministrowi spraw zagranicznych ZSRR przez sekretarza stanu USA G. Shultza podczas najbliższego spotkania w Madrycie.

W charakterze sankcji wobec ZSRR prezydent zapowiedział: przerwanie rozmów ze Związkiem Radzieckim na temat odnowienia umowy transportowej pomiędzy obu krajami, rozmów w sprawie otwar-

Walki w Czadzie

Według doniesień z Czadu, w rejonie Um-Szaluba toczą się zacieśnione walki między oddziałami Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, a wojskami Hissene Habre, popieranymi przez USA i Francję. Przedstawiciel rządu tymczasowego w Paryżu oświadczył, że armia narodowowyzwoleńcza nadal kontroluje ten ważny punkt strategiczny, mimo że samoloty francuskie intensywnie bombardują jej pozycje.

Jak pisze agencja France Presse, Hissene Habre coraz bardziej nęka na Paryż, aby w większym stopniu wykorzystał swe lotnictwo w Czadzie. Władze z N'Djamény ponownie odrzuciły propozycję tymczasowego rządu, aby przerwać działania zbrojne i przystąpić do rokowań na podstawie uchwały Organizacji Jedności Afrykańskiej.

Awaria masztu na „Retmanie III” ale harcerze dali sobie rade

Kilka dni temu informowaliśmy o morskich planach łódzkiej harcerzy. Na początku września s/y „Retman III”, którego armatorem jest Łódzka Komenda

ZMIANA STANOWISKA MALTY

Szefowie dyplomacji przybywają do Madrytu

7 bm. rozpoczyna się sesja ministerialna spotkania madryckiego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Na to spotkanie ministrów spraw zagranicznych reprezentujących państwa — sygnatariuszy Aktu Końcowego KBWE, udała się 6 bm. delegacja polska pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych PRL — Stefana Olszowskiego.

We wtorek po południu na madryckim spotkaniu KBWE nastąpiła zmiana w stanowisku Malty: w następstwie licznych konsultacji delegata tego kraju z przedstawicielami państw neutralnych i niezangażowanych oraz kontaktów z premierem rządu maltańskiego Dom Mintoffem, Malta zrezygnowała z długotrwałych prób wprowadzenia do tekstu dokumentu końcowego spotkania swych poprawek.

Delegat Austrii poinformował o

Wznowienie negocjacji radziecko-amerykańskich

We wtorek w Genewie wznowiono radziecko-amerykańskie negocjacje na temat ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie. Odbyło się posiedzenie plenarne. Delegacji radzieckiej przewodniczył Julij Kwieński, amerykańskiej — Paul Nitze.

Ma to być w zasadzie ostatnia, decydująca faza rokowań.

Konferencja prasowa rzecznika rządu

Organizowaną 6 bm. konferencję prasową rzecznika rządu Jerzego Urbana dla dziennikarzy zagranicznych wypełniły odpowiedzi rzecznika na pytania korespondentów dotyczące aktualnych zagadnień polityki wewnętrznej i zagranicznej.

W odpowiedzi na jedno z pierwszych pytań o stanowisko rządu wobec niedawnego incydentu związanego z zaginięciem samolotu południowokoreańskiego linii lotniczych, J. Urban stwierdził, że informacje, które na ten temat można podać, zawarte są w oświadczeniach Agencji TASS. Wyraził również zdziwienie i zaniepokojenie tą amerykańską prowokacją, która rozgrywana jest już propagandowo przez USA. Jej skutki mogą mieć negatywny wpływ na pożądany proces normalizacji stosunków Wschód — Zachód. Kolejne pytanie wzięło się z ostatnim oświadczeniem R. Reagana dotyczącym tej sprawy i ewentualnych sankcji, które podejmą Stany Zjednoczone wobec ZSRR. Rzecznik oświadczył, że stosunek rządu polskiego do polityki zagranicznej prezydenta USA, a w szczególności do jego polityki sankcji jest ogólnie znany.

Jeżeli pytania dotyczyły oceny treści homilii wygłoszonej niedawno przez prymasa, kard. J. Glempa podczas uroczystości kościelnych na Jasnej Górze. W odpowiedzi J. Urban stwierdził, iż obok podobieństw w poglądach istnieją, istnieć muszą i będą rozbieżności poglądów między rządem a hierarchią kościelną. Nie należy czynić sensacji z tego, gdy są publicznie wyrażane. Prymas w swej homilii nie nawiązał do komunikatu 195 Konferencji Episkopatu. Naktąd do konstruktywnych, obywatelskich postaw. Całkowicie mylnie — stwierdził J. Urban — są relacje niektórych korespondentów zachodnich głoszące, jak np. AFP — o „otwarcu wojny między Kościołem a władzą”.

Nie ma kryzysu — stwierdził J. (Dalszy ciąg na str. 5)

W tym kontekście należy przypomnieć, że w ramach konferencji, która rozpoczyna się dzisiaj, spotkają się szefowie dyplomacji 35 państw. W ramach „powraca w ramy” KBWE i odbędzie się zgodnie z porządkiem dziennym spotkanie madryckiego jako jego ostatni, dziesiąty punkt.

W ramach konferencji, która rozpoczyna się dzisiaj, spotkają się szefowie dyplomacji 35 państw. W ramach „powraca w ramy” KBWE i odbędzie się zgodnie z porządkiem dziennym spotkanie madryckiego jako jego ostatni, dziesiąty punkt.

Nie ma kryzysu — stwierdził J. (Dalszy ciąg na str. 5)

Zatonął polski jacht „Carmen”

Na Zatoce Biskajskiej na trasie międzynarodowych regat żaglówek dwuosobowy zatonął polski jacht „Carmen” z Jacht Klubu Przemysłu Okrętowego im. Conrada w Gdańsku. Żeglarze — kapitanowie Jerzy Ciołek i Jacek Borkowski zostali uratowani przez statek PZM „Kopalnia Żółwów”.

Uczestniczący w regatach drugi polski jacht „Almatur” z kpt. Wojciechem Kalskim zwyciężył w klasie jachtów wielokadłubowych, Trimaran „Almatur” zdołał dopłynąć do Plymouth, zanim jeszcze zaatakował sztorm na Biskajach.

Znajdziecie w niej obok bogatego serwisu informacyjnego reportaże, felietony, horoskopy, rozrywki i ciekawoski.

DZIEŃ DNIESIE

W 250 dniu roku słońce weszło o godz. 5.56 zajądzie zaś o 19.12.

Imieniny obchodzą

Domasław, Melchior, Regina, Rolf, Ryszard

Dziś synoptyk

W dniu dzisiejszym dla Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie zmienne. Okresami możliwe opady przelotne. Temp. maks. w dzień 17 st. Wiatr umiarkowany i dość silny okresami silny i porywisty w porachach do około 18 m/sec. z kierunków zachodnich. Ciśnienie o godz. 19.00 wynosiło 994,9 hPa czyli 746,2 mm.

Z kalendarza wydarzeń

1943 — Żołnierze AK dokonali zamachu na komendanta Pawlaka — F. Bórkę.
1939 — Kapitulacja Westerplatte
1822 — Proklamowanie niepodległości Brazylii.

Taka sobie myśl

Przyśłość zdobywa, kto o nią walczy.

Uśmiechnij się



Protest ambasady ZSRR

Ambasada ZSRR w Waszyngtonie przekazała 5 bm. Departamentowi Stanu USA notę wyrażającą protest w związku z napaścią na rezydencję stałego przedstawicielstwa ZSRR przy ONZ.

Jak informowaliśmy, 4 bm. ok. 400-osobowa grupa chuliganów po wyłamaniu bramy wjazdowej wtargnęła na terytorium rezydencji i urządziła tam burzę, wyrządzając znaczne szkody. Awanturze przysłała dała się policja, która dopiero po stanowczym żądaniu stałego przedstawicielstwa ZSRR przy ONZ usunęła napaśników z terenu rezydencji.

Kontygent USA pozostanie w Libanie

Minister obrony USA, Caspar Weinberger, oświadczył we wtorek, że Stany Zjednoczone nie zamierzają wycofać swego kontygentu wojskowego z Libanu, mimo śmierci tego dnia w Bejrucie dwóch kolejnych żołnierzy plechoty morskiej. Zapytany o to na terenie amerykańskiej bazy powietrznej Andrews, z której udawał się w podróż do krajów Ameryki Środkowej, Weinberger oświadczył, że amerykańska misja w Libanie nie jest jeszcze skończona.

FINSCY PARLAMENTARZYŚCI W SEJMIE

Przebywająca w Polsce delegacja fińskich parlamentarzystów złożyła 6 bm. wizytę w Sejmie.

Istotnym tematem rozmów były sprawy związane z formami działalności grup unii międzyparlamentarnych obu krajów. Ustosunkowano się do problemów związanych z jesienią konferencją unii międzyparlamentarnej. Na tym tle poruszono kwestie związane z obecną sytuacją w świecie i z niebezpieczeństwem jakie dla pokoju światowego niesie wyścig zbrojeń.



W Polsce przebywa Miss Świata Mariela Alvarez Lebron (Dominikańska). Wczoraj odwiedziła Centrum Zdrowia Dziecka. Niz: M. A. Lebron (w środku) i Julia Morley — z prawej przy makiecie Centrum.

CAF — Marzec — telefoto

(Jez-m)

(FAP)

Terminowa realizacja Centrum Zdrowia Matki — ambicją wszystkich budowlanych

Rozmowa z przew. zespołu inwestycyjno-budowlanego Rady Obywatelskiej Budowy Pomnika-Szpitala

MINISTER BUDOWNICTWA I PRZEMYSŁU MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH STANISŁAW KUKURYKA, KTÓRY SPRAWUJE FUNKCJE PRZEWODNICZĄCEGO ZESPOŁU INWESTYCYJNO-BUDOWLANEGO RADY OBYWATELSKIEJ BUDOWY POMNIKA-SZPITALA CENTRUM ZDROWIA MATKI-POLKI PRZEKAZAŁ DZIENNIKARZOWI PAP INFORMACJE O PROBLEMACH NATURY BUDOWLANEJ ZWIĄZANYCH Z ŁÓDZKĄ INWESTYCJĄ.

— Czy zechciałby pan minister na wstępie przypomnieć, jakie obiekty wchodzić będą w skład Centrum Zdrowia Matki-Polki?

— Centrum — zgodnie z założeniami — ma zajmować się wszelkimi problemami medycznymi dotyczącymi zdrowia kobiety i niemowlęcia. Dlatego w zespole obiektów budynkiem zasadniczym będzie szpital ginekologiczno-położniczy na około 600 łóżek. Integralnie z nim związana będzie część pediatryczna. Całość uzupełniona będzie zapleczem techniczno-usługowym. W jego skład wejdą także obiekty, jak: pralnia, kuchnia, warsztaty, stółka dla personelu medycznego, kotłownia, laboratoria, hotel dla pielęgniarek i matek przyjeżdżających do Łodzi na konsultacje, osiedle mieszkaniowe dla personelu. Cały kompleks będzie miał kubaturę 390 tys. m sześciu. Położony jest na ponad 25 ha. Centrum jest ciekawie zaprojektowane pod względem urbanistycznym i architektonicznym. Z pewnością stanowić będzie wizytówkę nie tylko dla Łodzi ale i polskiego szpitalnictwa.

— Jakże są najważniejsze problemy związane z przygotowaniem i prowadzeniem budowy?

— Mamy już za sobą kwestie natury terenowo-prawnej. Przekazano teren pod pierwszą część budowy. Obecnie najistotniejszą sprawą jest zakończenie projektów techniczno-roboczych. Są to sprawy trudne z tego względu, że ciągle jeszcze prowadzone są konsultacje co do wyposażenia szpitala. Odbijają się one na projektach z firmami w wielu krajach, które będą dostawcami wyposażenia medycznego. Same rozwiązania konstrukcyjne

nie są w dużym stopniu związane z tymi ustaleniami. Tym niemniej zakładamy, że do końca września br. powinna być pierwsza część dokumentacji zakończona.

Przy założeniu tak krótkiego cyklu budowy planowanie przebiega niemal równocześnie z wykonawstwem. Będzie to dodatkowe utrudnienie dla przedsiębiorstw budowlanych, ale i ciekawy eksperyment. Projektanci pracować będą razem z kierownictwem budowy, po prostu na budowie.

— Co dzieje się obecnie na placu budowy? Czy dotychczasowe prace przebiegają zgodnie z planem?

— Na placu budowy aktualnie prowadzone są prace inżynierskie związane z uzbrojeniem terenu oraz przygotowaniami do robót kubaturowych. Wkrótce rozpocznie się wznoszenie budynków. Jak dotąd wszystko przebiega zgodnie z harmonogramem zatwierdzonym na posiedzeniu naszego zespołu. Chciałbym podkreślić wielkie ambicjonalne i emocjonalne zaangażowanie wszystkich uczestniczących w procesie budowy. Na co dzień z dużą pomocą spieszą władze miasta Łodzi.

— Jakże przedsiębiorstwa zostały zaangażowane do budowy centrum?

— Generalnym wykonawcą jest Łódzki Kombinat Budowlany „Śródmieście”. Pomagać mu będzie ok. 20 innych przedsiębiorstw. Dzieje się tak zawsze przy budowie większego szpitala. Roboty podstawowe wykonywane będą przez łódzkie przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego. Jeśli zaś

chodzi o roboty specjalistyczne, to zaangażowani zostali wykonawcy z całego kraju. Np. instalację sprzętu i urządzeń medycznych przeprowadzi warszawski „Instal”.

Chcielibyśmy, aby swoją cegiełkę w budowę szpitala, który będzie przecież centrum ogólnokrajowym, włożyła każda firma budowlana. Zwróciliśmy się z apelem, aby każde przedsiębiorstwo oddało pracownika, który zadeklarował wykonanie pewnej części robót na łódzkiej budowie. Chodzi o to, aby można było powiedzieć, że jest to wysiłek wszystkich budowlanych dla wyrażenia wdzięczności polskim kobietom.

— W jaki sposób zamierza się zapewnić materiały dla łódzkiej inwestycji?

— W pierwszym etapie problemów nie ma. Uzgodniliśmy, że budowa centrum będzie preferowana w ten sposób, że przedsiębiorstwa będą imiennym odbiorcą materiałów w określonych centralach. Będzie ich tyle, aby odpowiedni rytm pracy zagwarantować. Samą budowę prowadzi będziemy w oparciu o materiały krajowe. Jedynie w fazie wykonania potrzebne będą materiały z importu. Liczymy tu na uaktywnienie się środowisk polonijnych; mamy już pierwsze tego typu sygnały.

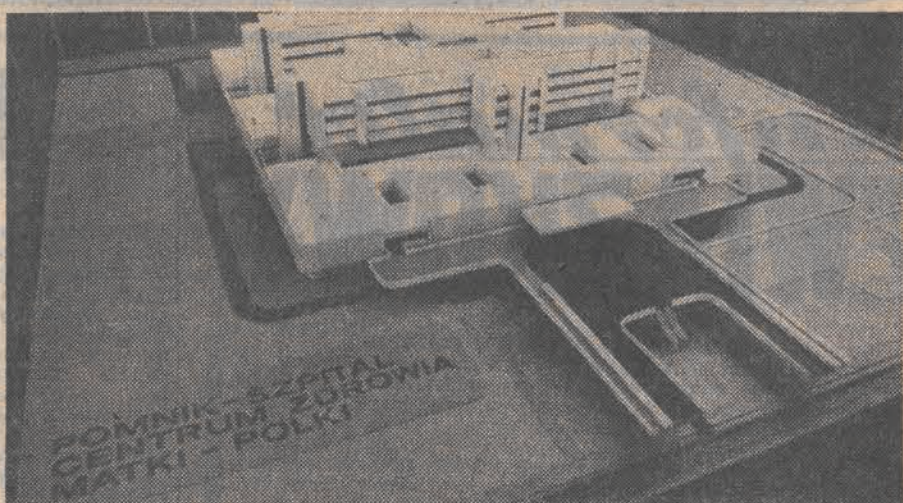
— Wybudowanie tak dużego obiektu w ciągu czterech lat, jak to przewiduje projekt, jest chyba przedsięwzięciem bezprecedensowym w Polsce. Czy uważa pan, że są realne szanse na zakończenie budowy w 1987 r.?

— Czteroletni cykl dla tak skomplikowanego

zespołu szpitalnego jest ewenementem nie tylko w Polsce. Stąd wymagana będzie bardzo skrupulatna realizacja założeń harmonogramu, opracowanie systemu dostaw materiałów, skoordynowanie wzajemnych powiązań pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami specjalistycznymi oraz wprowadzenie systemu plac zapewniającego ciągłość pracy nie tylko na jedną zmianę. Do tej pracy wytypowano doświadczonych ludzi. Sam generalny wykonawca ma już na swoim koncie realizację bardzo trudnych obiektów budownictwa ogólnego w kraju i za granicą. Osobiście uważam, że termin zakończenia budowy w 1987 r. jest realny. Będzie ambicją nas wszystkich pracujących w budownictwie abyśmy ten pomnik mogli w terminie zrealizować.

— Jakże główne zadania stoją przed zespołem inwestycyjno-budowlanym Rady Obywatelskiej Budowy Pomnika-Szpitala, której pracami pan minister kieruje?

— Członkowie zespołu reprezentują wiele resortów i instytucji, które są w stanie zapewnić pomoc przedsiębiorstwom budowlanym w rytmicznym realizowaniu zadań. Chodzi tu o zaopatrzenie w materiały, wyposażenie obiektu, zapewnienie odpowiednich podwykonawców i skoordynowanie ich prac, a zwłaszcza o stworzenie warunków, aby nie przeszkadzało tym, którzy już w Łodzi pracują. Chcielibyśmy podkreślić duże zaangażowanie wszystkich członków zespołu. Planujemy raz w miesiącu spotykać się na placu budowy, kontrolując potrzeby, bieg inwestycji i niosąc pomoc w razie potrzeby. Rozmawia: WOJCIECH KAZMIERCZAK



DRENAŻ...i co DALEJ?

Problem powszechnego braku rąk do pracy w gospodarce uspołecznionej bywa często rozumiany w kontekście firm polonijnych i prywatnych zakładów przemysłowych. Im właśnie przypisuje się odpływ najlepszych fachowców z przedsiębiorstw państwowych — swolisty drenaż kwalifikowanych kadr za pomocą wysoce konkurencyjnych stawek płacowych.

Z drugiej zaś strony udział firm polonijnych i rzemiosła w pogłębianiu deficytu kadrowego bywa bagatelizowany. Jak to wynika bowiem ze statystycznych szacunków, wszystkie przedsiębiorstwa polonijno-zagraniczne w naszym kraju zatrudniają łącznie raptem kilkanaście tys. pracowników (ok. 13 tys.), co stanowi mało znaczącą wielkość w porównaniu z kilkunastomilionową (ok. 13,5 mln) armią zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej. Podobnie rzecz ma się w przypadku prywatnych zakładów przemysłowych.

Jak wygląda prawda o problemach kadrowych naszej gospodarki? Obecny deficyt rąk do pracy, mierzony liczbą ofert, zgłaszanych przez zakłady gospodarki uspołecznionej sięga w skali kraju 250 tys. osób. Jak się szacuje, w tej liczbie ponad 200 tys. to wakaty po tych

pracownikach, którzy odeszli z zakładów w ciągu ostatnich dwóch lat, nie na emeryturę, lecz — nie wiadomo gdzie. No właśnie, gdzie się podziałła owa armia ludzi, którzy odeszli ze swolich dotychczasowych zakładów, a nie trafili — jakichś do innych? Takie pytanie często zadają sobie nie tylko kierownicy wielu przedsiębiorstw ale i specjaliści z terenowych wydziałów zatrudnienia.

Deficyt rąk do pracy w skali makro daje się jednak dość łatwo wyjaśnić poważnymi zmianami w strukturze zatrudnienia — przepływem kadr, z przemysłu i budownictwa zwłaszcza, do innych działów gospodarki, na co wskazują eksperci z MPPISS. W ciągu ostatnich dwóch lat mianowicie zatrudnienie w sferze szeroko pojętych usług wzrosło o ponad 40 tys. osób, w rolnictwie indywidualnym liczba zawodowo czynnych zwiększyła się aż o 100 tys. osób, zaś w rzemiośle przybyło 80 tys. osób.

Ogólnie biorąc, kierunek owych przemieszczeń uważany jest za korzystny dla gospodarki. Jednocześnie jednak spotęgowały one, zwłaszcza w przemyśle, do tego stopnia głód kadrowy, iż wiele przedsiębiorstw musi ograniczać swoje plany produkcyjne z uwagi na brak dostatecznej liczby pracowników.

Jak tego jednak dowodzą analizy rynku pracy, dokonywane przez MPPISS, ów szerszą sygnalizowany deficyt kadrowy

jest w znacznej mierze pozorny. Czwartę miliona ofert zgłaszanych przez przedsiębiorstwa nie określa bowiem precyzyjnie ich rzeczywistych potrzeb kadrowych; nie uzasadnia bowiem takiego ich rozmiaru ani poziom organizacji pracy, ani jej wydajność. Jak się szacuje, faktyczny niedobór pracowników, głównie na stanowiskach robotniczych, wynosi około 70 tys. osób. Tymczasem z komórek administracyjnych przedsiębiorstw, bez obawy o zakłócenie ich funkcjonowania, można by przesunąć do produkcji około 100 tys. osób, tym samym rozwiązując problemy kadrowe wewnątrz samych przedsiębiorstw, jasne że nie wszystkich, ale przeważającą

większość. Okazuje się to jednak niemożliwe, najczęściej ze względów czysto psychologicznych, prestiżowych. Możliwość takiej nie chcą też jakoś dostrzec ni wykorzystać kierownicy wielu przedsiębiorstw, cierpiących z jednej strony na brak rąk do pracy, bezpośrednio przy produkcji, zaś z drugiej — na znaczne przerosty administracyjne. Oto niedawno dyrektor jednego z największych w kraju zakładów przemysłu odzieżowego nafrakał publicznie, iż wali mu się plan produkcyjny, bowiem blisko 100 szwaczek naraz złożyło wypowiedzenie, zamierzając przejść do rzemiosła i firm polonijnych. To z pewnością duży ubytek dla zakładu. Ale jednocześnie bolejący nad tym

ni. Włoszech czy RFN, a przecież nikt nie powie, że te kraje to słabeuszki produkcyjne; po prostu wydajność pracy jest tam znacznie większa niż u nas. Problem kadr sprowadza się zatem nie do ich liczebności, lecz właściwego ich wykorzystania, właściwej, uzasadnionej organizacyjnie i ekonomicznie struktury zatrudnienia, zgodnie z rzeczywistymi kwalifikacjami pracowników. Gdyby tylko składować strukturę zatrudnienia ze strukturą wykształcenia, rozwiązałbyśmy wiele problemów kadrowych w skali makro.

Znaczenie trudniej będzie zapewne rozwiązać niektóre szczególne problemy kadrowe w skali mikro, na poziomie po-

dyrektor najwyraźniej nie dostrzega osobliwego paradoksu kadrowego w swoim zakładzie, w którym liczba pracowników nieprodukcyjnych sięga jednej trzeciej ogółu zatrudnionych, wobec średniej krajowej w tego typu przedsiębiorstwach rzędu 12-15 proc. Należałoby zatem chyba sięgnąć do rezerw kadrowych w samym zakładzie.

Przedzaj czy później przeprowadzenie takiego zabiegu, dla wielu z pewnością dość bolesnego, będzie konieczne w skali całej gospodarki. Odsetek czynnych zawodowo sięga w naszym kraju połowy ogólnej liczby ludności i jest bodaj najwyższy w świecie — znacznie wyższy niż np. w USA, Japo-

szczególnych przedsiębiorstwach; chodzi tu zwłaszcza o specjalistów o unikalnych kwalifikacjach. Nie jest to bynajmniej kwestia paru czy nawet kilku dziesiątek szwaczek, których kwalifikacje zawodowe sprawują często do umiejętności poprawnego wykonania litu tam specjalist. Z zakładów odchodzą bowiem wysoko kwalifikowani specjaliści, komórek projektowych, wzorcowi, działów przygotowania i organizacji produkcji, wreszcie ci, bez których żaden zakład produkcyjny nie może należycie funkcjonować — specjaliści tzw. technicznej obsługi produkcji, a więc mechanicy, ustawiacze i konserwatorzy maszyn i urządzeń, narzędziowcy. To dopiero jest kłopot!

Nie jest tajemnicą, że ogromny odsetek przemysłowych maszyn i urządzeń, w znacznej części z importu, jest maksymalnie wyeksploatowany. Siłą rzeczy cała owa technika zaczyna się zrywać, sypać, a to w praktyce oznacza przestoje lub nawet zatrzymanie produkcji. Na zakup nowych urządzeń nie bardzo teraz nas stać, kłopoty z częściami zamiennymi są większe niż kiedykolwiek, sytuację ratują więc owe „złote głowy” i „złote ręce” zakładowych mistrzów techniki. Kilku takich speców znaczy w dzisiejszych czasach dla zakładu nieporównanie więcej niż owe kilkadziesiąt rzemieślniczych szwaczek. Ostatecznie bowiem szwaczkę można jako tako wycucić z zawodu w ciągu paru miesięcy, natomiast „złota ręka” to ogromny talent, lata nauki i lata specjalistycznej praktyki pod opieką najlepszych mistrzów. Jeśli takiego fachowca braknie w zakładzie, to bardzo trudno go zastąpić.

Ci właśnie fachowcy ostatnio gromadnie odchodzą z przedsiębiorstw uspołecznionych, właśnie do rzemiosła i firm polonijnych. Odechodzą, czemuż znów nie ma się co dziwić, skuszeni wysokimi zarobkami, znacznie wyższymi niż w swoich dotychczasowych zakładach. Statystycznie nie waga na sytuacji kadrowej, w sumie chodzi tu zaledwie o kilka tysięcy osób w skali całego kraju. Ale też owe parę tysięcy specjalistów bez przesady decyduje o sprawności funkcjonowania poszczególnych przedsiębiorstw, a w efekcie — całej gospodarki.

Istotne jest więc bardzo, gdzie owi ludzie będą pracować — w wielkich przedsiębiorstwach uspołecznionych, których produkcja ma strategiczne znaczenie dla całej gospodarki, czy też w firmach polonijnych i zakładach rzemieślniczych, o znaczeniu marginalnym. Ekonomiczne reguły gry są nieublażane — każdy goni za wyższym zarobkiem. Ale też ekonomiczny rozsądek nakazuje uciec do zakładów najlepszych, najcenniejszych dla fachowców. Po prostu trzeba ich honorować i opłacać tak, by chcieli pozostać tam, gdzie są najbardziej potrzebni. Może się bowiem rychło okazać, że niewielkie w sumie oszczędności na placach dla tych par tysięcy fachowców przynajmniej nam przydadzą nieporównanie większymi stratami w skali całej gospodarki, których odrobienie będzie trwało lata całe. Rachunek jest tu prosty i nie pozostawia żadnych wątpliwości...

ZBIGNIEW S. NOWAK

Ślad w górach

Włożone do buta lub wszyte w spódnice alpinisty czy narciarza nowe elektroniczne urządzenia skonstruowane przez szwedzką firmę Recco AB we współpracy ze sztokholmskim Królewskim Instytutem Technologi, stanowi nowoczesną pomoc dla ekip poszukiwawczych ofiar tak często zdarzających się w górach wypadków. Umożliwia ono odnalezienie z dokładnością do 30 cm miejsca, w którym znajduje się wymagający pomocy człowiek, nawet jeśli tkwi on pod 10-metrową warstwą śniegu.

Urządzenie ma postać małej 12-cm długości i 2,4-cm szerokości, prawie płaskiej, plastikowej nalepki zawierającej diodę, która odbija fale radiowe o wysokiej częstotliwości emitowane kierunkowo przez przenośny układ wykrywający (detektor mikrofalowy), którym można się posługiwać zarówno z pokładu śmigłowca, jak i w czasie pieszych poszukiwań. (PAP)

Pytanie nigdy nie jest trudne — mawiał pewien profesor — to tylko niełatwa. Jest odpowiedź. Mamy właśnie kłopoty z pewną odpowiedzią: skąd wziąć pielęgniarki, aby zalać dotychczasowe kadrowe dziury w przychodniach i szpitalach, uwzględniając dalsze przechodzenie na emeryturę wysłużonych pracowników i urlopy wychowawcze młodzieży? I nie zapomnieć o tym, że powstają nowe obiekty służby zdrowia, które nie ruszą bez personelu.

Sytuacja jest dramatyczna. Średnio jedna pielęgniarka obsługuje od 30 do 60 pacjentów szpitalnych, a w psychiatrycznych aż 100 chorych. W jednych województwach jest lepiej, w innych bardzo źle, skoro np. nocny dyżur w całym szpitalu pełni jedna pielęgniarka. I tylko irytuje przypomnienie normy, że jedna pielęgniarka powinna obsługiwać 5 łóżek...

Próbowano już różnych sposobów. Zaczęto

„wyławiać” pielęgniarki z takich stanowisk, które nie wymagają umiejętności pielęgnacyjnych, a więc z gabinetów EKG, EEG bądź fizykoterapii. Zgłoszono propozycję użycia stanowisk pracy pielęgniarek w szpitalach za robocze, co dałoby szansę zatrudnienia emerytek. Padł wniosek, aby zatrudniać w systemie trójzmianowym na pół etatu pielęgniarki korzystające z zasiłków wychowawczych bez obniżania im tych świadczeń.

Kolejna propozycja dotyczy nowej formy kształcenia średniego personelu. Praca w szpitalu wielospecjalistycznym z jednoczesną nauką teorii. 4 semestry w ciągu 2 lat. W czasie pierwszego semestru zajęcia i uposażenie salowe, ale od drugiego funkcja i pensja sanitariuszki, czyli placu tylko o jedną grupę niższą niż placu pielęgniarki. Zajęcia praktyczne kolejno w różnych oddziałach szpitala, w bloku operacyjnym, po-

tem w środowisku pacjenta, w przychodni, w domu. Wiek kandydatek — do 40 lat i wymagane świadectwo ukończenia liceum ogólnokształcącego. Absolwentka szkoły pielęgnarskiej dla pracujących otrzymuje dyplom kwalifikowanej pielęgniarki i prawo do zatrudnienia w każdej placówce służby zdrowia.

Niektóre województwa odrzuciły ten projekt jako nierrealny. Sprawę postawiono uciążliwie. Za poziom nauki odpowiada medyczne studium zawodowe wspólnie z dyrekcją szpitala, a są tereny, gdzie nie ma kadry pedagogicznej studiów dziennych nie jest w stanie podjąć dodatkowych zajęć. Również przy skąpej obsadzie szpitalnej kwalifikowany personel nie zdoła wygospodarować czasu dla uczennicy, by prowadzić z nimi zajęcia praktyczne przy łóżku pacjenta. Uznano, że nie wszyst-

kie chwytły są jednak dozwolone, mimo że odczuwa się tu dotkliwie brak pielęgniarek. Oparto się jednak na pokusie zdobycia nowych sił tą drogą w obawie przed obniżeniem poziomu nauczania. Pamiętano tutaj o starych błędach, kiedy w przyspieszonym tempie i skróconym czasie kształcono średni personel medyczny, który później musiał uzupełniać swoją wiedzę, aby zdobyć upragniony dyplom.

Kilkanaście województw i kilka akademii medycznych, dysponujących kadrą wykładowców, klinikami i dobrze wyposażonymi szpitalami, czuje się na siłach sprostać zadaniu i kandydatki na pielęgniarki rozpoczynają pierwszy semestr nauki. Zgłosiło się 850 chętnych. Dobrze i to, choć to zaledwie kropelka w morzu zapotrzebowania na fachowce i naprawdę szanujące ten piękny zawód pielęgniarki.

Nr indeksu 35004